

Ciekawą konfrontacją sztuki Mrożka „Emigranci” z r. 1975 w warszawskim Teatrze Współczesnym było zobaczenie jej w londyńskim Teatrze POSK-u ze zmienioną nieco obsadą. W pierwszej warszawskiej inscenizacji XX'a grał Mieczysław Czechowicz, rolę AA Wiesław Michnikowski. W nowej zaś rolę Michnikowskiego gra Andrzej Łapicki. To właśnie przedstawienie zobaczyliśmy w polskim teatrze POSK-u. Przy całym gorącym przyjęciu, jakie przedstawieniu i aktorom zgotowała polska publiczność w Londynie, przy słusznej opinii o zawodowej doskonałości przedstawienia i wielkiej zabawie jaką dało słuchanie i oglądanie tego przedstawienia — wydaje mi się, że nie przeżyliśmy tu takiego entuzjazmu i takiego wstrząsu jakiego dało przedstawienie sprzed piętnastu laty.

Problem „emigranta” z dzi-

szejszej Polski, zarówno tego, co opuścił kraj dla chleba i zamierza wrócić do domu, gdy się dorobi, jak i dla tego, którego twórczość krępuje, zabija brak poczucia wolności — stał się tak dobrze znany setkom, jeśli nie tysiącom Polaków, że ukazanie ich problemów i ich życia na emigracji — nie jest już taką rewelacją i zapewne wielu widzów na londyńskim przedstawieniu zna je z autopsji.

Sztuka ta — najlepsza chyba sztuka Mrożka po „Tangu” — nie straciła jednak na aktualności, czytamy ją dzisiaj bardziej uniwersalnie. Mrozek porusza zagadnienie wyobcowania, zawieszenia w próżni. Pisarz nie może pisać o pragnieniu wolności, gdy już ją osiągnął, a raczej zdaje mu się że ją osiągnął — w oddaleniu od

„Emigranci” Mrożka w Londynie

Tamara Karren

swego kraju i tego wszystkiego przeciw czemu buntował się. Robotnik, „gastarbeiter” w wolnym kraju staje się niewolnikiem pieniądza, żądy posiadania, żądy narastającej w nieskończoność. Nigdy nie będzie miał dość, a więc nigdy nie spełni się jego marzenie, że może powrócić do domu, „Być niewolnikiem rzeczy, to niewola jeszcze doskonalsza, niż więzienie. To niewola doprawdy idealna, bo to się nie ma żadnej przemocy z zewnątrz, żadnego przymusu. To już sama dusza niewolnika niewolę sobie stwarza, bo niewoli łaknie” — mówi AA do XX'a podczas sylwestrowej rozmowy.

Największym osiągnięciem Mrożka w tej sztuce jest połączenie tego co polskie z tym co uniwersalne. Mówi on o sprawach egzystencjalnych i o konkretach, charakterystycznych dla każdego kraju z którego szuka się ucieczki, a ucieczki nie ma, niezależnie od przekroczenia państwowej granicy. Jednym z najbardziej odkrywczych spostrzeżeń Mrożka jest uwaga, że jego towarzysz dlatego na niedzielną „ucznię” duchową chodzi na dworzec kolejowy (najlepsza scena Czechowicza!), bo tylko tam nie czuje się obcy, bo dworzec właśnie jest miejscem dla obcych, czyli wszyscy tam są tutejsi. Mekka wyrzuconych poza nawias.

Mrozek napisał „Emigrantów” jako komedię — tragikomię, albo nawet tragifarsę. W przedstawieniu które widzieliśmy w Londynie było więcej farsy niż

Czechowicza, grającego prymitywa o mózdku kurczaka. Nie można nie podziwiać i nie zaśmiewać się z efektów jakie Czechowicz wydobyla z drgającej każdym włókmem twarzy i zmiennej nieustannie intonacji głosu. Gra w nim wszystko, nie wyłączając dziurawych skarpetek. Ale są to efekty zewnętrzne, nie mogą oprzeć się zastrzeżeniom, że w tej cudownej zabawie jest więcej zabawy niż przeżycia, że ten świetny aktor zawierzył za wiele komizmowi postaci, że przeszedł „obok” tego, co naprawdę w tej roli, w tej sztuce jest ważne. Ale to już może odpowiedzialność reżysera. Andrzej Łapicki, jako inteligent, który uciekł z duchowych warunków w kraju, miał specjalnie trudne zadanie. Ten jeden z najelegantszych, najkulturalniejszych aktorów polskich — miał nas przekonać, że nie tylko wytrzymuje obecność

towarzysza tego typu co emigrant XX, ale znajduje w nim nawet natchnienie do pracy twórczej. Czy mu się to udało??? Urzeczona jego głosem — nie mogłam opętać się poczuciu pustki w najpiękniej wygłaszanych tyradach eleganckiego emigranta AA.

Przedstawienie to zostało przyjęte przez POSK-ową publiczność entuzjastycznie i nie dziwne to. Chciałabym tylko wierzyć, że w tym entuzjazmie było coś więcej niż zadowolenie z „ubawu”.

Przedstawienie wyreżyserował Andrzej Łapicki. Scenografia Marka Lewandowskiego.